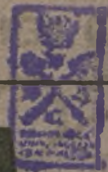
Bezpłatny numer okazowy.

Warszawa 1 maja 1908 r. Rok 3.



Warunki prenumeraty:
w Warszawie:
rocznie . . . . . . Rb. 4·—
półrocznie . . . . „ 2·—
kwartalnie . . . . „ 1·—
W Królestwie i Cesarstwie:
rocznie . . . . . . Rb. 5·—
półrocznie . . . . „ 2·50
kwartalnie . . . . „ 1·25
W Austryi:
kwartalnie . . . 3 K. 75 h.
Prenumeratę przyjmuje każda księgarnia i biura czasopism.

KOSMETYKA

Tygodnik poświęcony racjonalnej kosmetyce, estetyce ciała, perfumeryi i hygienie seksualnej. — Wychodzi w każdą sobotę.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce: Na 1 stronicy okładki 30 kop. Na innych stronicach 20 kop. Nadesłane (w tekście) 75 kop., w odcinku, wśród tekstu po 2 korony.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 kop.

Adres Redakcji i Administracji **Senatorska 36. Telefon 40.29.**
Administracja otwarta codziennie od 11—3 prócz niedziel i świąt.

Redaktor przyjmuje tylko w Niedziele od 12—2.
Rękopisów i listów nadsyłanych do Redakcji nie zwraca się.

Warszawa 1 maja 1908 r. Rok 3.

Warunki prenumeraty:
w Warszawie:
rocznie . . . . . . Rb. 4·—
półrocznie . . . . „ 2·—
kwartalnie . . . . „ 1·—
W Królestwie i Cesarstwie:
rocznie . . . . . . Rb. 5·—
półrocznie . . . . „ 2·50
kwartalnie . . . . „ 1·25
W Austryi:
kwartalnie. . . 3 K. 75 h.
Prenumeratę przyjmuje każda księgarnia i biura czasopism.

KOSMETYKA

Tygodnik poświęcony racjonalnej kosmetyce, estetyce ciała, perfumeryi i hygienie seksualnej. — Wychodzi w każdą sobotę.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce: Na 1 stronicy okładki 30 kop. Na innych stronicach 20 kop. Nadesłane (w tekście) 75 kop., w odcinku, wsród tekstu po 2 korony.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 kop.

Adres Redakcji i Administracji **Senatorska 36. Telefon 40.29.**
Administracja otwarta codziennie od 11—3 prócz niedziel i świąt.

Redaktor przyjmuje tylko w Niedziele od 12—2.
Rękopisów i listów nadsyłanych do Redakcji nie zwraca się.

OD REDAKCYI.

Rozpoczęliśmy rok drugi wydawnictwa. W przeciągu tego krótkiego czasu pismo nasze zdołało zjednać sobie niezwykłą poczytność oraz życzliwość i sympatye szerokiego ogółu kobiet, dowodem czego są całe setki listów życzliwych z wyrazami zachęty i uznania, jakie wciąż otrzymujemy i niemniej obfita rubryka odpowiedzi redakcyi. Napełnia to nas otuchą i zachęca do dalszej pracy nad udoskonaleniem pisma. W roku 1908 wydawać będziemy »Kosmetykę« na dotychczasowych warunkach, lecz ze znacznie rozszerzonym programem i w zwiększonej objętości.

Zadaniem »Kosmetyki« będzie i nadal rozpowszechnianie wiadomości z zakresu hygieny i racyonalnej, na naukowych podstawach opartej, kosmetyki, które są dla kobiet sprawą aktualną, rzeczą pierwszorzędnej wagi. Pragniemy wykorzenić z umysłów publiczności wszelkie przestarzałe zapatrywania, przesądy i uprzedzenia, które niestety dotąd jeszcze zaciemniają horyzont wiedzy z zakresu hygieny nawet ludziom wykształconym.

Zadaniem »Kosmetyki« i nadal będzie nie schlebianie próżności kobiecej, lecz pielęgnowanie zdrowia i urody zarówno u osób dorosłych jak i dzieci, to też pismo nasze obejmie w szeregu cennych, popularnie napisanych i obficie illustrowanych prac **całokształt hygieny i estetyki ciała, pielęgnowania urody, racyonalnej kosmetyki i perfumeryi.**

Poszczególne prace, poświęcone specyalnym działom i przez specyalistów opracowane, wyjaśnią w sposób ogólnie przystępny i dla każdego zrozumiały wszystko, o czem kobieta dbająca o hygienę i piękność ciała, wiedzieć powinna. Czyniąc zadość licznym żądaniom ogółu czytelniczek w sprawie popularnego, acz na naukowych podstawach opartego sposobu uprzystępniania zdobyczy z zakresu hygieny, połączymy w pracach tych gruntowność naukową z zaletami literatury popularnej; każdą pracę cechować będzie przejrzystość układu i jasność opracowania.

Pismo nasze śledzić będzie ciągły postęp kosmetyki, celem szybkiego informowania czytelniczek o każdej nowej zdobyczy.

Rozszerzymy znacznie dział porad i wskazówek kosmetycznych, jakoteż Odpowiedzi redakcyi, a nadto wprowadzimy nader cenny dział informacyjny oraz — przepisów na różne środki. Wreszcie hygiena seksualna, stanowiąca moment tak ważny w kwestyi zdrowia i urody, a która była dotąd z pobudek fałszywych ukrywana przed ogółem, znajdzie na łamach pisma naszego należyte oświetlenie.

Dział sportowy, rozrywek, mód, spraw toaletowych i pokrewnych — słowem wszystko, co ma ścisły związek z hygieną i estetyką ciała, również będzie omawiane w »Kosmetyce«.

Zaprosiliśmy do udziału w piśmie szereg wybitnych specyalistów: lekarzy, lekarek, chemików, artystów i literatów.

W szeregu prac niezwykle zajmujących, jakie zamieścimy w ciągu 1908 r., wymieniamy niektóre:

1. Czy łysina jest uleczalną? 2. Dlaczego włosy przedwcześnie siwieją i jak zapobiedz temu? 3. Jak najskuteczniej zapobiedz łupieżowi i wypadaniu włosów? 4. O najskuteczniejszych środkach na porost włosów. 5. O najskuteczniejszych środkach przeciw łupieżowi. 6. Najnowsze wynalazki z dziedziny kosmetyki. 7. Jak barwić włosy bez pomocy farb? 8. Masaż elektryczny. 9. Faradyzacya włosów. 10. Elektroliza. 11. Usuwanie włosów i brodawek. 12. O męskiem owłosieniu u kobiet. 13. Jak wychowywać zdrowe i piękne dzieci? 14. Jak pielęgnować cerę u dzieci? 15. Pielęgnowanie urody i czuwanie nad organizmem u dorastających dziewcząt i chłopców. 16. Pielęgnowanie ciała i cery w średnim i starszym wieku. 17. Jak leczyć czerwoność nosa? 18. Jak leczyć czerwoność rąk? 19. Jak najskuteczniej leczyć pryszcze i wągry? 20. Kosmetyka oczu, rzęs i brwi. 21. Przegląd i ocena najnowszych skutecznych preparatów. 22. Jak leczyć nadmierną otyłość? 23. Jak postępować należy, ażeby utyć? 24. Wybielanie skóry ciała i twarzy. 25. Leczenie plam, zaczerwienień, zmarszczek i znamion. 26. Leczenie piegów. 27. Pedicure. 28. Manucure. 29. Rozwój pięknych kształtów. 30. Z tajemnic toaletowych starożytnego Rzymu i Grecyi. 31. Z tajemnic toaletowych haremów wschodnich. 32. Z tajemnic toaletowych słynnych piękności współczesnych. 33. Z najnowszych tajemnic chemii kosmetycznej. 34. Hygiena perfum. 35. O wyborze kosmetyków i perfum. 36. Jak zachować wieczną młodość i świeżość cery? 37. O najnowszem i najskuteczniejszem leczeniu zniekształceń ciała. 38. O tatuowaniu skóry. 39. Fizyognomika i charakteryzacya. 40. Hygiena i estetyka stroju. 41. Gorset zreformowany i wiele innych.

Cały szereg odczytów z dziedziny hygieny społecznej i seksualnej pod ogólnym tytułem: *„Kwestye drażliwe w oświetleniu etycznem“*, Wymieniamy niektóre:

1. Piękność kobieca w świetle teoryi Darwina. 2. Co jest moralniejsze, nagość czy décolté? 3. Fizyologia cynizmu i kokieteryi. 4. Pruderya i moralność. 5. Uświadamianie i współczesna literatura pornograficzna. 6. Współczesny feminizm i dawna kobiecość. 7. Perfumy jako czynnik zmysłowy. 8. Współczesny strój kobiecy jako czynnik zmysłowy. 9. Erotomani i erotomanki. 10. Narkotyki erotyczne. 11. W czem tkwi dzisiaj dla kobiet największe niebezpieczeństwo? 12. Kobieta balzakowska. 13. Ideał piękności kobiecej. 14. Potęgą piękności kobiecej. 15. Czy piękność można posiąść? 16. Kiedy kobieta przestaje się podobać? 17. Jakiej broni powinna używać kobieta w walce z mężczyzną? 18. Fizyologia zmysłowości. 19. Psychologia pocałunku. 20. Pierwsza i ostatnia miłość. 21. Miłość i miłostki. 22. Panna mężatka (*demie vièrge*). 23. O t. zw. *„La beauté du diable“*. 24. Miłość bez małżeństwa i małżeństwo bez miłości. 25. Małżeństwo i zdrowie społeczne. 26. O czem każda dorastająca panna wiedzieć powinna? 27. O czem każda mężatka wiedzieć powinna? 28. Małżeństwa z »miłości« i »dla interesu«. 29. Hygiena i etyka okresu narzeczeństwa. 30. O nadużyciach i zboczeniach seksualnych. 31. Hygiena seksualna w sile wieku i u osób starszych. 32. O wpływie sztucznej niepłodności na zdrowie i urodę

kobiety. 33. Neurastenia seksualna. 34. O istotach bezpłciowych i dwupłciowych. 35. W jaki sposób uświadomiłam swą córkę o »kwestyach drażliwych« i wiele innych.

Zamieścimy nadto szereg barwnych felietonów, opowiadań, nowel, humoresek i aforyzmów, osnutych na tle hygieny i kosmetyki — słowem pragniemy, aby pismo nasze, obok lektury pożytecznej i zajmującej, stało się niezbędną doradczynią i wszechstronną informatorką każdej kobiety i znalazło przystęp wszędzie tam, gdzie zrozumiano całą doniosłość racyonalnej, opartej na naukowych podstawach, kosmetyki.

Z naciskiem podkreślamy, iż pismo nasze nie jest wydawnictwem spekulacyjnem, nie opiera się ani na reklamie, ani na ogłoszeniach i będąc zupełnie niezależnem, ma jedynie na celu dobro swoich czytelniczek, z któremi pragnie również dzielić się zyskami.

W tym celu zawarliśmy układ z pierwszorzędnemi zagranicznemi i krajowemi firmami, mocą którego prenumeratorki nasze będą mogły nabywać ze znacznem ustępstwem (od 10—50%) prawdziwe hygieniczne, skuteczne, przez nas wypróbowane preparaty lecznicze, kosmetyczne, mydła, perfumy, przybory toaletowe i t. p.

Prócz tego raz na kwartał ogłaszać będziemy dla prenumeratorek — w sprawach dotyczących hygieny i życia kobiecego — ankiety i dyskusye, uczestniczkom których przyznawać będziemy nagrody w postaci bardzo cennych upominków.

W ten sposób każda z czytelniczek nie tylko otrzymywać będzie pismo nasze darmo, lecz nadto zaoszczędzi znaczną kwotę pieniędzy przy kupnie różnych niezbędnych przedmiotów.

Ponieważ od życzliwego poparcia Szan. Czytelniczek zależy dalszy rozwój naszego pisma, więc uprzejmie prosimy o jednanie nam nowych prenumeratorek wśród znajomych. Każda osoba, która nam zjedna 4 prenumeratorki, jeden egzemplarz naszego pisma otrzyma darmo.

W celu ustalenia nakładu i zapobieżenia brakowi numerów, prosimy uprzejmie o nadsyłanie prenumeraty jak najwcześniej. Dla uniknięcia pomyłek i nieporozumień najlepiej nadsyłać prenumeratę wprost do redakcyi: Warszawa, Senatorska 36.

Główne zastępstwo na Galicyę: **Księgarnia G. Gebetnera i Spółki w Krakowie.**

Prenumerata „Kosmetyki“ wynosi kwartalnie 3 Kor. 75 hal,

Dr. H. Zamenhof.



Kwestye drażliwe w oświetleniu etycznem.

Z estetyki pożycia małżeńskiego.

Widzę wyraz zdziwienia na waszych twarzach, piękne moje czytelniczki! Co — estetyka w małżeństwie?...

Czyż potrzeba mówić o estetyce stosunku, który opiera się na tak pięknem uczuciu jak miłość?... A tam, gdzie miłości niema, w małżeństwie zawartem dla »interesu« lub »z przyjaźni«, albo tam, gdzie miłość była, ale już umarła, czyż można tam poszukiwać choćby tylko śladów piękna, estetyki, i wskazywać na nie?...

Tak; zdziwienie wasze, piękne moje Czytelniczki, miałoby istotnie racyę, gdyby piękno było przywilejem stałym pewnych uczuć, stosunków, ludzi lub rzeczy. Tak jednak nie jest. Jak można z jednej strony znaleźć piękno wszędzie, jak dusza piękna zdoła uczynić pięknem nawet to, co pozornie jest pięknu obcem i dalekiem, tak z drugiej strony bywa i wręcz przeciwnie. I trzeba mieć szczerą miłość i zapał dla piękna w duszy, trzeba pielęgnować je troskliwie w sobie, podobnie, jak kwiat wonny a delikatny, co ręką grubą i brutalną dotknięty, więdnie i schnie tak łatwo. A przecież człowiek nie umie znaleźć tak często piękna nawet tam, gdzie je znaleźć powinien! Albo też skarb ten znalazłszy, składa go — zamiast w świątyni, zamiast w miejscu „świętem świętych“ swej duszy — gdzieś w miejscu dla wszystkich przystępnem, w miejscu, gdzie łacno obsiada skarb kurz i brud, gdzie dotykają go ręce tak czyste i uszanować świętość umiejące, jak i brudne, plugawe i chciwe. I skarb niszczeje; z rzeczy świętej staje się wnet rzeczą do powszedniego przeznaczoną użytku, z kąta w kąt rzucaną, aż znajdzie się wreszcie dnia pewnego na... śmietniku! Znajdzie się tam obok zdartych do cna i wyrzuconych kaloszy, brudnych szmat, strzępów zapisanego papieru — papieru, który był może długo jako miłosny list od drogiej osoby na dnie wonnej szkatułki przechowywany, czczony, do warg w godzinę wspomnień i marzeń przykładany, nim znalazł się obok brudnych szmat i zdartych kaloszy na śmietniku..

Te strzępy miłosnego listu, wyrzucone na śmietnik, ów skarb, zrazu jako świętość czczony, potem do codziennego przeznaczony użytku, aż wreszcie jako rzecz niepo-

trzebna, zepsuta, wyrzucony, przypomina mi żywo historyę miłości wielu, wielu znanych mi małżeństw.

Jak małe dzieci, cieszymy się nową, piękną zabawką, cieszymy się naszą miłością, czcimy i pieścimy nasz skarb zrazu, kryjemy się z nim przed zazdrosnem okiem, właśnie jak dzieci ze swą zabawką, lecz wnet jak one psują ją przez ciekawość, tak i my znudzeni, *przesyceni* i *nawykli* obdzieramy własnowolnie nasz skarb z wszelkiego uroku i coraz rzadziej wracamy doń z dawnym zachwytem, aż wreszcie odrzucamy zepsutą rzecz, jak dzieci swą zabawkę, ze wstrętem i boleścią, i skarb — zabawka wędruje na śmietnik! Pozostaje niesmak, pustka, *nienasycony głód* i nuda, nuda!...

I czyż nie takie są dzieje miłości trzech czwartych części małżeństw współczesnych?...

Naprzód cudny okres *budzącej* się miłości dwojga serc, okres jedyny, niemal zawsze i prawdziwie piękny poemat. On i ona, młodzi i piękni. Spojrzenia długie i głębokie, pełne zachwytu rozmowy dwojga dusz. Przecudne przechadzki we dwoje, albo listy pełne słów mocnych i wonnych jak kwiaty. Uściski rąk szybkie i gorące; bezsenne noce upalnej tęsknoty, pełne dreszczów i westchnień wyrywających się z głębokości piersi. Potem okres *narzeczeństwa*. Pocałunki długie i namiętne, pieszczoty tkliwe i uściski mocne, omdlewający szept obrzmiałych warg; a czasem szybka ucieczka przed czemś nieznanem, co kiedyś przyjść musi, przed tem runięciem w przepaść głową w dół. A czasem cichy, samotny płacz, szloch z nadmiaru pożądań, z nadmiaru uniesień i szczęścia, co aż ból sprawia. I wreszcie *ślub*. Poślubna szału noc... Jedna i druga i trzecia. Lecz już skrada się chyłkiem przesyt, znużenie — i czycha. Jeszcze przez czas jakiś ustawne zmysłów napięcia. Aż wreszcie miłość, szał przechodzi w codzienny, trudny nieraz, często wymuszony... obowiązek. Dziecko jedno i drugie. Urok pierzchł. Już coraz, coraz rzadsze wybuchy żądz i namiętnych splotów, jeszcze tu i ówdzie wysiłki podtrzymywania świętego niegdyś ognia — i wreszcie długie, nieskończenie długie dnie, miesiące, lata wzajemnej obojętności (okres t. zw. *„przyjaźni“* małżonków!), nudy, swarów drobiazgowych, głupich i zbytecznych wyrzutów wzajemnych nieuzasadnionych, wybuchów gniewu, przybierających nieraz formę prawie nienawiści wzajemnej — i... szukanie szczęścia poza domem.

Dlaczego tak, dlaczego?... Ileż ust z trwogą i boleścią powtarza to pytanie. Ileż serc szuka nań daremnie odpowiedzi. Odpowiedź jest, lecz smutna i niezadawalniająca:

„Wszystko przemija, wszystko się prześni,
I skona wszystko — później czy wcześniej!...“

Wszystko przemija, i człowiek i jego uczucia. Lecz tak, jak życie może sobie człowiek przedłużyć, żyjąc odpowiednio; jak kwiat i każda roślina kwitnie i trwa dłużej i piękniej na glebie odpowiedniej, w temperaturze i atmosferze, sprzyjającej jej naturze, *tak i miłości żywot może człowiek uczynić o wiele dłuższym i piękniejszym*, jeśli odpowiednio zechce ją pielęgnować. I o to mi właśnie chodzi. Chodzi mi o to, że nie umiemy uszanować skarbu, którym winna być dla nas miłość; *że obdzieramy go tak rychło sami własnowolnie z wszelkiego uroku;* że czynimy zeń przedmiot codziennego użytku; narażamy go na działalność kurzu i brudu, aż spowszednieje nam, zbrzydnie, popsuje się, a wówczas — na śmietnik z nim!...

Czyż może nie zwiędnąć zbyt rychło cudne, a tak delikatne kwiecie miłości w sposobie pożycia małżeńskiego, ogólnie dziś przyjętym?... w sposobie, który od dnia ślubu *zabija w małżonkach wszelką wstydliwość*, obdziera pożycie z wszelkiej tajemniczości i uroku, odsłania to wszystko, z czem się człowiek przed pierwszym lepszym bliźnim, nawet tej samej płci, nawet przed przyjacielem (lub przyjaciółką) zazwyczaj kryje? Czyż może nie zwiędnąć, nie zbrzydnąć i zmarnować miłość w atmosferze zaprawionej cynizmem mężczyzny, i zrzeczeniem się dobrowolnem wszelkiej wstydliwości przez kobietę?...

Nie mówcie mi, że to zwykle konieczność; że dla kochającej żony tajemnice i szczegóły życia i toalety małżonka nie mają w sobie nic brzydkiego. Nie mówcie mi, że każdy szczegół i *każdy moment* płciowego życia kobiety jest dla jej małżonka równie piękny i miły, jak jej oczy, usta, uściski i pocałunki!

Nie mam zamiaru, ani też potrafię, podawać tu szczegółowego programu wzajemnego pożycia dla małżonków, któryby posłużyć im mógł do przedłużenia miłości. Chcę tylko zwrócić uwagę mych czytelniczek na jeden ważny moment w pożyciu wzajemnem małżonków, który nie mało przyczynia się do zabicia w nich uczuć wstydliwości, obdziera ich z wszelkiego uroku wzajemnego, a z mysterium miłości czyni rzecz codziennej *rozpusty*, przyzwyczajenia lub *obowiązku*.

Moment ten, to *wspólna małżonków sypialnia!* Zdawałoby się, że to rzecz zupełnie naturalna, bo przyjęta ogólnie, że to rzecz nawet konieczna, by małżonkowie wspólnie zajmowali sypialnię! (Ciąg dalszy nastąpi).

Z prawdziwem zadowoleniem notujemy, iż niedawno otworzony został w Krakowie, przy ulicy Zyblikiewicza 9, instytut leczenia mechanicznego przyrządami Zandera i lecznica chirurgiczno ortopedyczna dla chorych stałych i przychodnich. Właścicielami i kierownikami zakładu są 3 wybitni specjaliści, doktorzy: Alfred Merz, Mieczysław Staszewski i Zygmunt Wachtel.

Zakład zajmuje lokal, specjalnie na ten cel zbudowany; sale są obszerne, powietrzne, widne; wentylacya i oświetlenie elektryczne; ogrzewanie centralne. Ostatnie słowo techniki i medycyny znalazło tutaj swoje odbicie; nie zapomniano nawet o stronie estetycznej: wszystko urządzone jest z takim smakiem artystycznym i przepychem, iż instytut faktycznie współzawodniczyć może z podobnemi zakładami w Londynie i Paryżu.

Do Czytelniczek.

W numerze noworocznym zapowiedzieliśmy, iż raz na kwartał ogłaszać będziemy dla czytelniczek — w sprawach dotyczących hygieny i życia kobiecego — ankiety i dyskusje, uczestniczkom których przyznawać będziemy nagrody w postaci bardzo cennych upominków.

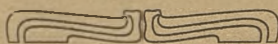
Właśnie pierwszą taką dyskusję ogłaszamy w numerze dzisiejszym. Przemilczana, jakby ciężka jakaś zbrodnia, kwestja pożycia płciowego niepokoi ludzkość już od wieków i drzemie jak zmora, wysysająca z niej najżywotniejsze soki. Dziś dopiero zbudziła się ludzkość, pod hasłem uświadamiania, w kierunku zagadnień seksualnych, po długich wiekach obłudnej i fałszywej pruderji, pod którą jęczały wszystkie bez wyjątku warstwy cywilizowanych narodów. Rozbudziła się przeto nareszcie świadomość koniecznego i spiesznego niesienia ulgi bezsprzecznie dotkliwie cierpiącej ludzkości: powstają Towarzystwa, mające na celu wpoić w ludzkosć przekonanie, że nadal skalistemi manowcami kroczyć nie można, jeśli pragnie się uchronić przyszłe generacje przed niechybną przepaścią fizycznego i moralnego zwyrodnienia. W chwili tej przełomowej otworzyliśmy łamy naszego pisma dla omówienia zagadnień seksualnych; zwróciliśmy się do pierwszorzędnych powag w tej dziedzinie z prośbą o poparcie nas swemi pracami, w których będa rozpatrywane na podstawie ściśle naukowych jasno i otwarcie konsekwencye przestarzałych systemów wychowania i urządzeń społecznych, jak również problematy, zgodnie z poglądami nowoczesnemi. W tak ważnej sprawie otwieramy na łamach „Kosmetyki" szereg dyskusyj, pragnąc, by myśli ogółu zestrzeliły się w jednym kierunku.

Zanim zabierzemy głos w sprawie reform dzisiejszych stosunków, pragniemy poprawić zło, tkwiące w instytucji, mającej rzekomo być jedynym rozwiązaniem węzła, ścieśniającego coraz bardziej żywotność ludzkości — a mamy na myśli instytucję małżeńską.

Otwieramy zatem najpierw dyskusję na temat poprawy opłakanych dziś stosunków pożycia małżeńskiego wogóle, a w szczególności — etyki i estetyki stosunku płci do siebie, nawiązując ją do pracy pt. „Z estetyki pożycia małżeńskiego", zamieszczonej w numerze dzisiejszym w rubryce: „Kwestje drażliwe w oświetleniu etycznem".

Odpowiedzi na dyskusję mają być krótkie (50—100 wierszy druku), zwięzłe i dostatecznie umotywowane. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 1-go maja r. b. Autorki odpowiedzi wyróżnionych otrzymają nagrody w postaci pierwszorzędnej wartości perfum, preperatów lub przyrządów kosmetycznych — wyrobu pierwszorzędnych firm polskich.

Odpowiedzi będą wydrukowane — podług życzenia — pod pseudonimem, dla wiadomości jednak redakcji podać należy nazwisko i adres.



Prąd elektryczny na usługach kosmetyki.

Dr. Luster — Kraków.

Z dorobku cywilizacyi, a głównie z jej wytwórczości na polu wynalazków technicznych, korzysta skwapliwie medycyna, niestrudzona w swej rozwojowej dążności ku ulepszeniu metód, przeznaczonych do podniesienia poziomu ogólnej zdrowotności oraz wysubtelnienia piękności ras. Objąwszy wzrokiem obraz całokształtu dorobku ostatniego dziesięciolecia w zakresie medycyny, które swą twórczością prześcignęło pracę niemal całych wieków minionych, pozbawionych tych właśnie czynników pomocniczych, któremi nowoczesna medycyna się posługuje, przekonać się nie trudno, że ona zawdzięcza głównie wynalazkom natury technicznej dzisiejszy olbrzymi rozwój i skuteczne rezultaty lecznictwa.

Nie twierdzimy, jakobyśmy nawet byli w połowie drogi do niezmiernie dalekiej mety doskonałości, atoli wkroczyliśmy zwycięzko na grunt praktycznej i racyonalnej produktywności, odmienny od pierwotnych ciemnych i ciasnych dróg, któremi kroczyli nasi poprzednicy.

Z pośród licznych środków stosowanych w ostatniej dobie z nadzwyczaj korzystnym skutkiem, wymienić winniśmy zabiegi za pomocą prądu elektrycznego. Prąd elektryczny wywołał istny przełom w całem lecznictwie, przyczem skorzystaliśmy i my specyaliści lekarskiej kosmetyki z ogólnego dorobku, wprowadziwszy szereg ulepszeń w leczeniu wad urody, których rezultaty przypominają — fantastyczne opowieści.

Z rozmaitych rodzajów prądu elektrycznego zasługuje na szczególną wzmiankę — elektroliza. Ten rodzaj prądu ma własność rozpuszczania tkanek, dzięki czemu jesteśmy w stanie rozmiękczyć różnorodne twory, w rodzaju brodawek, kurzawek, znamion itd. Podczas, gdy dawniej twory wzmiankowane wycinano, wypalano kwasami lub alkaliami żrącemi, a nawet rozpalonym drutem, co nietylko stanowiło z powodu bólu istne tortury, lecz narażało niejednokrotnie poddającego się wspomnianym zabiegom na stokroć bardziej szpecące zmiany, niźli poprzednie.

Zabiegi operacyjne zostawiają z reguły linijne blizenki; bardziej szpecące zmiany bywają następstwem działania przetworów żrących, bo one rozlewają się zwykle na otoczenie tworu i warunkują w sąsiedztwie oszpecenie podobne do przebytego ropienia na tle skrofulicznem. Niektórzy stosują bez porady lekarskiej lapis; ten środek złuszcza tylko powierzchownie tkankę tworu, który regeneruje się rychło po zaprzestaniu lapisowania, przyczem zabarwia się skóra w otoczeniu narośli brzydką, ciemną smugą.

Nadmienić jeszcze wypada, że zdarzały się wypadki ropienia w miejscu energicznego zadziałania żrącemi środkami, co sprowadzało wciągnięte, arcynieestetyczne blizny.

Zabiegi za pomocą elektrolizy są wolne od wszelkich ubocznych niespodzianek, bo proces odbywający się podczas rozkładu tkanki stanowi sam przez się energiczną dezynfekcyę, wobec czego wszelkie komplikacye są wykluczone. Powtóre, niszczy elektroliza naczynia krwionośne i nerwy, wobec czego odbywa się cała procedura bezkrwawo i bez bólu. Działanie prądu ogranicza się wyłącznie do miejsca przylegania elektrody, co uniemożliwia zmiany w tkance sąsiedniej, jak niemniej w jej głębi. To też skóra bywa po odpadnięciu danego tworu gładka, nie zdradzając wcale siedziby pierwotnego oszpecenia.

Uszypułkowane twory odpadają bezpośrednio po skończonej elektryzacyi, natomiast takie o szerokiej podstawie, dopiero po niespełna dniach 10-ciu, albowiem z pierwotnej wybujałości formuje się strup, który należy zostawić samoistnemu odpadnięciu.

Za pomocą elektrolizy usuwa się również plamy barwikowe, o ile nie są one zbyt rozległe, np. pieprze, atoli zależy wskazanie do usunięcia pieprzyków od ich umiejscowienia i liczby. Czasem bowiem pieprzyk, usadowiony pod dolną powieką lub na policzku raczej zdobi, aniżeli szpeci, a nieraz ożywia i rozwesela jednostajne rysy twarzy. W takich razach nie powinniśmy zdradzać zbytniej pohopności

i dobrze rozważyć, czy dana plamka ma pozostać, czy nie. Czasem jednak bywa przyroda złośliwa, obdarzając piękną zresztą twarzyczkę niefortunnie umieszczonym pieprzem lub nawet całą grupą, składającą się z większej liczby owłosionych plam barwikowych. Do usunięcia kwalifikują się wszelkie twory usadowione na czole, nosie, górnej wardze i brodzie, tudzież nadliczbowe na policzkach i na skórze ciała.

Tak więc mamy w elektrolizie cenny nabytek, który w rękach wytrawnego specyalisty oddaje w leczeniu wad urody niepospolite usługi. Prąd elektryczny ma w kosmetyce obszerne zastosowanie, lecz dziś poprzestaniemy na powyższych uwagach, odkładając dalsze prace z tego zakresu do przyszłych numerów „Kosmetyki".



Racyonalna kosmetyka ciała.

Dr. H. Zamenhof.

I. Racyonalna kosmetyka oczu.

L'amour s'élance doucement d'oeil en oeil, de l'oeil dans le coeur, du coeur dans les pensées.
Hugues Bruet.

Niejednokrotnie na łamach „Kosmetyki" powtarzaliśmy zasadę, że pojęcie o pięknie ludzkiego ciała łączy się nierozerwalnie z pojęciem o zdrowiu. Istotnie, czyż można sobie wyobrazić prawdziwe piękno tam, gdzie upośledzone jest zdrowie? Jeżeli nieraz podoba nam się chorobliwy wygląd twarzy ludzkiej, to jestto wrażenie przejściowe; twarz taka podoba nam się wówczas jako obraz, wyrażający pewien nastrój duszy, lub jako plastyczne odbicie cierpienia; jeżeli wygląd taki sprawia nieraz głębsze wrażenie, to trwa ono zazwyczaj krótko, i prędko zatraca swój poprzedni urok.

W estetyce to piękno ma specyalną nazwę — piękna chorobliwego. Nad tym rodzajem piękna nie będę się zatrzymywał; w dziedzinie tej bowiem jest jeszcze duży chaos, gdyż panuje tu wszechwładnie kaprys i upodobanie nasze, zależne od indywidualnego gustu, a nieraz i od chwilowego nastroju.

Artykuł swój, a raczej szereg artykułów o pięknie ludzkiego ciała chcę poświęcić wyłącznie temu normalnemu pięknu.

Pragnąc być systematycznym, poświęcę swe pogadanki w pewnym porządku wszystkim organom ciała ludzkiego. Rozpoczynam od oczu.

Nie mam — zdaje się — potrzeby dodawać, że organ ten jest najpiękniejszą ozdobą twarzy. Zbyt wiele poświęcali mu natchnienia poeci, zbyt wiele rozpisywali się o nim estetycy, abyśmy mieli na nowo wytaczać przed forum czytelników te tysiąckrotnie powtarzane sentencje i uwagi.

„L'amour s'élance doucement d'oeil en oeil, de l'oeil dans le coeur, du coeur dans les pensées", mówi Hugues Bruet. W tych kilku słowach zawarta jest cała kwintessencja tego potężnego uroku oczu, które, jak ktoś się wyraził, są dla twarzy takiemi samemi pochodniami, jak gwiazdy dla firmamentu niebios. Tak samo jak słowa wyrażają myśl, tak również spojrzenia wyśpiewują melodje i modlitwy serca.

Ta najpiękniejsza ozdoba ludzkiej twarzy ma w sobie tyle niewypowiedzianego uroku, że żadne prawa estetyczne nie zdołały dotychczas ująć je w jakieś mniej więcej określone ściśle ramki. Banalne formuły nie są w stanie ująć tego, co jest nieuchwytne i niewyczerpane w swojej głębi.

Piękne oczy nie są ani okrągłe, ani wązkie. Nie powinny one ani zbyt występować z oczodołów, ani zbyt głęboko zapadać w nie.

Najwięcej uroku posiadają oczy czarne, o wyrazie ognistym, lub niebieskie o rozmarzającym lazurze nieba. Pomiędzy temi jednak dwiema krańcowemi odmianami spotykamy cały szereg barw przejściowych, o wyrazie mniej lub więcej ognistym, aksamitnym, powłóczystym, tęsknym lub rozmarzającym. Ile nastrojów posiada dusza ludzka, tyle wyrazów odbija się z oczu naszych, dlatego też wyraz oczu nie zawsze bywa jednakowym i zmienia się, stosownie do chwili. Kobiety umieją czytać z wyrazu oczu, które mówią im więcej niż najszczersza spowiedź duszy. W tej umiejętności zagłębiania duszy przez spojrzenie tkwi dyplomatyczna zdolność niewieścia; kobieta potrafi w lękliwym wyrazie oczu wyczytać palące żądze, a w napozór obojętnem spojrzeniu tęskniące marzenia.

Spokojny, wytrzymały, pełen zaufania wzrok zdaje się wyrażać według niektórych — zapewnienie o stałych i silnych pożądaniach. Spojrzenie proste, przenikające i przeciągłe otwiera opowieść serca o cierpieniach spowodowanych miłością. Spojrzenie ukośne, przerywane, bezbarwne — jest wyrazem nieufności.

Nie będę więcej przytaczał tych różnych spostrzeżeń o wyrazie oczu, znajdziecie całe tomy, poświęcone ich grze fizjonomicznej. Jeżeli przytoczyłem kilka uwag w tym kierunku, to uczyniłem to jedynie dlatego, żeby pokazać wam, jakiem nieprzebranem źródłem nastrojów są oczy. Jeżeli sobie to wszystko zestawicie, pojmiecie same, jak precyzyjną powinna być sztuka kosmetyczna, aby to wszystko choć w części wytworzyć sztucznie. Zrozumiecie, że częstokroć zabiegi, dążące do nadania oczom waszym powabu, chybiają celu i sprowadzają skutki wręcz przeciwne. Jeżeli różne „ołówki" i szminki mogą nieraz usunąć bezbarwność spojrzenia, to nigdy już nie nadadzą one uroku takiego, jaki posiada wzrok naturalny. Bądźcie więc, czytelniczki, zawsze ostrożne w wyborze tych środków, któremi dziś posługujecie się tak bezkrytycznie, narażając nieraz swój wzrok na ujemne następstwa nie tylko pod względem kosmetycznym, lecz również i pod względem hygienicznym.

Ponieważ oczy są organem, względem którego najczęściej i najchętniej stosujecie różne niedozwolone rękoczyny, postaram się tu wtajemniczyć was nieco w dziedzinę hygieny i racjonalnej kosmetyki, których wskazówkami powinniście się zawsze posługiwać, o ile patrzycie nie na krótką metę, lecz dbacie o racyonalne zachowanie estetycznego wyglądu oczu na czas dłuższy.

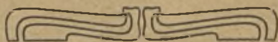
Pierwszą zasadą hygieny oczu jak również hygieny ogólnej — jest czystość. Taki delikatny i wrażliwy organ jak oczy wymaga przedewszystkiem tej precyzyjnej czystości. Zwykła toaleta oczu polegać powinna na codziennem przemywaniu ich chłodną przegotowaną wodą; zbytecznem jest dodawanie do wody środków aromatycznych lub jakichkolwiek innych dodatków kosmetycznych. Wieczorem należy przemywać oczy ciepłą przegotowaną wodą, aby uwolnić powieki od różnych osadów, które zatrzymują się na nich podczas całego dnia. To samo również należy czynić po różnych wycieczkach, podczas których zawsze osadza się pył na powiekach.

Nigdy nie należy przecierać oczu po przebudzeniu się, aby nie wetrzeć i nie wpędzić wydzielin, które zbierają się na rzęsach, do gruczołów powiekowych. Najlepiej przemywać je zapomocą waty zmoczonej w czystej przegotowanej wodzie. Podczas mycia twarzy zamykajcie dobrze oczy, aby brudna lub zmydlona woda nie przedostała się na powierzchnię gałki ocznej. Jeżeli zauważycie, że zrana na rowkach

oczu zbiera się gęsto wydzielina, pamiętajcie o tem, że oczy wasze znajdują się w stanie zapalenia — zwróćcie się koniecznie do okulisty, aby groźnym nieraz następstwom zapobiedz w zarodku, i niedopuścić do poważniejszych cierpień.

Na zakończenie tych kilku wskazówek, dotyczących hygieny oczu, zwrócę uwagę waszą jeszcze na jeden drobny szczegół, na który w życiu codziennem żadnej nie zwraca się uwagi. Unikajcie wszelkiemi możliwemi sposobami zmęczenia oczu, i jeżeli się mówi, że łzy przynoszą ulgę cierpieniom, to pamiętajcie, że zawsze odbierają one urok oczom. Nie chcę wam przez to bynajmniej powiedzieć, że kosztem cierpień wewnętrznych macie zachowywać powab waszych spojrzeń — chcę tylko przestrzedz was, abyście zbytnio nie szafowały łzami, wypływającemi często nie z potrzeby duszy, lecz z... chwilowych kaprysów, którym wy poddajecie się tak łatwo...

Dalszy szereg prac z zakresu racyonalnego pielęgnowania urody nastąpi.



Precz z pruskim towarem!

W jednym z prywatnych domów wyłoniła się podczas rozmowy kwestya, tak dziś aktualna i dolegliwa — kwestya wywłaszczenia w Poznańskiem. Wyłoniła się, jako naturalny oddźwięk ogólnego zainteresowania, ogólnego, palącego uczucia krzywdy, które brzmi niesłabnącym krzykiem protestu w ustach polskiego społeczeństwa, na szpaltach jego pism, na wielkich mityngach, w teatrach — wplata się i wypełnia wszystkie objawy myśli narodowej. Tym razem towarzystwo, które podniosło kwestyę wywłaszczenia, było w swym składzie dziwnie różnobarwne, lecz właśnie dlatego dyskusya była ożywiona i ciekawa. Kupiec, finansista, lekarz i młody literat stanowili to małe, lecz pełne co do reprezentowanych poglądów kółko, w którem ścierały się myśli, świadczące, że ciężar odwetu pragnie na swych barkach dźwigać nieliczna tylko garstka szczerze myślących ludzi.

— Rozprawiacie panowie — rzekł finansista — o rzeczach, o których brak wam kardynalnych wiadomości z zakresu towaroznawstwa. Widocznie nie czytaliście artykułu w »Przemysłowcu«, który wykazuje zupełnie racyonalnie, że wyrugowanie pruskiej wytwórczości nie da się u nas przeprowadzić ze względu na wyższość jej produktów nad naszymi. Interesy odbiorców przemawiają tu silniej niż wszelkie uczucia narodowe. A co do prawnej strony wywłaszczenia, to wyznam panom, nie jest znów ona w tak jaskrawej rozbieżności z kodeksem karnym. Znamy przecież wypadki wywłaszczenia na małą skalę, w rodzinie naprzykład, wobec których prawo potakująco milczy. Ot, weźmy znaną, rozgłośną sprawę wywłaszczenia sióstr przez rodzeństwo. Syn nakłania konającą matkę do darowizny olbrzymiego majątku dla siebie i pomocnych mu sióstr, z krzywdą dla reszty rodzeństwa. Czyż to nie jest wywłaszczeniem? A jednak, sprawiedliwa Temida milczy...

— Ale społeczeństwo nie milczy! przerwał porywczo lekarz. Znam ten wypadek, znam robotę tych kruków, które wsłuchiwały się w bicie serca matki, by doczekać upragnionej chwili zagarnienia majątku. Lecz opinia publiczna wydała już wyrok na bezkarnych chciwców i jej potępienie ma dość w sobie siły moralnej, by odebrać im spokój korzystania z owoców nikczemnego czynu!

— Proszę panów, odezwał się kupiec, opinia społeczna to bardzo piękna rzecz, ani mowy, ale ja, ze swojego kupieckiego punktu widzenia nie uważam jej za rzecz realną. U mnie ma znaczenie to, co jest wielkością, co da się oznaczyć w namacalnych, liczbowych skutkach. Z tego punktu widzenia wywłaszczenie — to jest milionowa krzywda, a opinia — to jest zero. Nie jest ona w stanie zmienić stosunku brutalnych ślepych sił, któremi się rządzi polityka, równie dobrze, jak wesoła piosnka nie jest w stanie zmienić układu figury geometrycznej. Przeciw sile można walczyć tylko siłą. A taką siłą, którą rozporządza nasze społeczeństwo, jest jego siła konsumpcyjna. Może ono skierować ją w ten sposób, aby przyprawić prusaków o olbrzymie straty materyalne i wywrzeć w ten sposób nacisk na sfery, rządzące w Prusiech. W tym wypadku opinia nasza otrzyma wyraz materyalny, a więc jedynie skuteczny. Niestety, muszę potępić nasze kupiectwo, a przynajmniej liczne jednostki z tej klasy, które wyłamują się z pod nakazu solidarności narodowej, już to przez niedbalstwo, już to z chęci forytowania błędnych poglądów kupującej publiczności, która w znacznej swej części wierzy jeszcze w wyższość towarów pruskich... Zresztą, brak też dobrych chęci i wśród publiczności...

Kupiec umilkł, kiwając głową w zamyśleniu. Może myślał o obecnym wśród tego kółka finansiście, który na zgromadzeniach przedwyborczych przybierał gesty Katona i mówił piękne słówka o ojczyźnie, wtedy, kiedy od tej ojczyzny potrzebował mandatu, a tutaj, wśród »swoich« nie wstydził się z cyniczną otwartością usprawiedliwiać dokonanego na niej ohydnego gwałtu...

— Zupełnie słusznie, — odezwał się młody literat, który słuchał uważnie rozmowy, skubiąc nerwowo małą bródkę. — Siła przeciw sile! Lecz jak długo życie ludzkości będzie szeregiem wzajemnych gwałtów? Ubolewamy nad krzywdą, która dotknęła nasz naród, lecz zapominamy, że całe nasze życie jest szeregiem krzywd, dokonywanych przez silniejszego nad słabszym. Czy to w polityce międzynarodowej, czy w stosunkach wewnątrz społeczeństw, czy w stosunkach wzajemnych ludzi z ludźmi, rządzi dziś obłuda, wyzysk i krzywda. Szereg drobnych, niespostrzeganych wywłaszczeń odbywa się na każdym kroku wśród nas samych.

Nazywa się to inaczej, delikatniej, lecz treść jest

ta sama. Bagno nieuczciwości i drobnych gwałtów oplątało już tak całe nasze życie, że zatraciliśmy nawet wszelką wrażliwość na nie. I dopiero, gdy od czasu do czasu z tego odmętu wyłoni się jakiś wielki, masowy wytwór, zaczynamy pojmować, w jaką otchłań wpędza nas straszna treść naszego życia. Stajemy zdumieni wobec gwałtu pruskiego. Wierzyć nam się wprost nie chce, że to samo państwo, które podnosi prawo własności prywatnej do wielkości najświętszego dogmatu społecznego porządku, samo popełnia zwykłą grabież własności prywatnej na wielką skalę. Zdaje nam się, że gromy spadną na głowy grabieżców, że cała ludzkość cywilizowana wybuchnie oburzeniem, że »Europa«... ta stara zwodnicza ucieczka naszej małoduszności — że Europa zaprotestuje... Lecz Europa milczy! Milczy dlatego, że nie ją dotknęła krzywda, dlatego, że w naszem życiu »dobrem jest« jak mówił ów dziki, »kiedy ja zabiorę drugiemu żonę, a złem — kiedy mnie zabierze ktoś żonę«... I czyż mamy prawo liczyć dziś jeszcze na pomoc obcą — my, których nadzieje tylekroć zawodów doznały; my, których po tylekroć oszukano i wyzyskano — w zamian za to wszystko, cośmy wszystkim potrzebującym w Europie i poza nią nieśli?... Dziś tylko sobie sami pomóc zdołamy. Tylko sami dziś możemy obronić się przed tym wyszukanie okrutnym zamachem pruskich grabieżców na nasze istnienie. Na niczyją nie liczymy pomoc; i nie pustą gadaniną, nie frazesem, ani lamentem brońmy się, lecz czynem. Precz z pruskim towarem! Zanim znajdą się inne sposoby obrony i walki, niech w tej chwili bojkot solidarny pruskich towarów da odczuć pruskiemu grabieżcy, że dalsza walka z kilkunastomilionowym narodem będzie dla niego coraz cięższą i tym bogatszą w owoce dla nas!

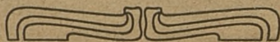
Literat umilkł i wargi drgały mu lekko ze wzruszenia. Wszyscy milczeli. Widać było, że te porywcze, uczciwe słowa wywarły silne wrażenie.

Po chwili ozwał się lekarz:

— Musimy raz już położyć koniec szkodliwym złudzeniom co do wyższości wyrobów pruskich. Jestem specyalistą w dziedzinie kosmetyki lekarskiej, przeprowadzam bardzo często analizy produktów kosmetycznych zarówno pruskich jak i krajowych, i mogę panów zapewnić, że przemysł nasz znamionuje nadzwyczajna uczciwość i sumienność, lecz jego twórców — brak zmysłu przedsiębiorczego, bo w walce konkurencyjnej dobroć towaru decyduje, a tego momentu nie wyzyskujemy na naszą korzyść drogą uświadomienia publiczności. Najwymowniej wyświetlą nam cyfry kwestyę uczciwości naszych fabrykantów. Oto przykład: normalnie spotrzebowuje się przy uczciwej fabrykacyi mydła — 100 klg. tłuszczu do wyrobu 150 klg. mydła, niektórzy zaś fabrykanci zagraniczni zużytkowują 100 klg. tłuszczu do produkcyi 1200 klg. (!) mydła. Fabrykat tej kategoryi jest surogatem mydła, bo stanowi konglomerat różnorodnych zanieczyszczeń. Płód takiej wytwórczości zawiera: piasek, kredę, krochmal, łojek, kaolinę i t. d. Tak to prusacy mydlą nam oczy... piaskiem, o czem dobrze nasi fabrykanci wiedzą, a swem milczeniem ułatwiają im wywóz złota z naszego kraju. Badając (z ciekawości) mydła do prania wyrobu fabryki »Tlen« i Rożnowskiego, przekonałem się, iż one nie zawierają żadnych zanieczyszczeń, a stosunek tłuszczu do alkalicznych składników jest normalny, pomimo, że mydła do prania nie wymagają tej subtelności przy fabrykacji, co mydła toaletowe i lecznicze.

Rzut ten porównawczy na swojską i obcą wytwórczość przekona chyba najzatwardzialszego pesymistę, iż choć skąpy nasz przemysł, to przynajmniej uczciwy. Ale o tej sumienności wie tylko fabrykant, biadający nad rzekomą nieufnością rodaków do swojskiej fabrykacyi, i szczupła garstka fachowców, a nie wiedzą ci, od których zbyt towaru zależy.

Dr. Luster.



Rady i wskazówki kosmetyczne.

Opalenizna skóry rąk.

Ręce opalają się intensywniej, aniżeli skóra twarzy. Nie przypisujemy zjawiska tego większej wrażliwości skóry rąk w porównaniu z twarzą, lecz twarz chronią kobiety staranniej przed promieniami słońca, dzięki czemu usadawia się w niej barwik w mniejszej ilości i tylko w powierzchownych częściach skóry. Dlatego bywa opalenizna rąk uporczywsza, aniżeli twarzy, co sprawia przykrość kobiecie, zwłaszcza w sezonie zebrań towarzyskich, koncertów i balów, kiedy moda wymaga często obnażenia rąk. Wówczas uwydatnia się zbyt rażąco granica opalenizny na tle śnieżno białego przedramienia. i to tem bardziej, im intensywniejsze bywa sztuczne światło w salach rozrywkowych. Szczególnie światło gazowe i łukowe lamp elektrycznych mają własność uwydatniania kontrastów barwnych, a właśnie te dziś wyrugowały lampy naftowe, które ukrywały niejedną wadę urody przed ciekawym wzrokiem natrętnych, a jednak mile tolerowanych towarzyszów zabawy.

Zwyczajne domowe środki nie przynoszą pożądanego rezultatu w przypadkach opalenizny rąk, w przebiegu której — jak już wspomnieliśmy — barwik stosunkowo głęboko tkwi w skórze. W tych razach okazał się *Perhydrol Mercka* sku-

tecznym środkiem, ale doświadczenie mnie pouczyło, że środek ten tylko wówczas energicznie wybiela skórę rąk, gdy zastosujemy go w rozczynie gliceryny. Przepis na taki płyn opiewałby: Rp.

Perhydroli Merck. 3·0
Glycerini optimi 97·0
M. Detur in vitr. nigr.
S. *Wyłącznie* do rąk.

Zwilżywszy ręce w ciepłej wodzie, wciera się w wilgotne grzbiety rąk powyższy płyn, a po upływie 10 minut, myje się ręce w gorącej wodzie. Na mniej wraźliwej skórze rąk zostawia się podany płyn przez noc.

W wyborze pudru zaleca się ostrożność z powodu nazbyt częstej domieszki soli ołowiu, gwałtownej trucizny dla organizmu. Sole owe dostają się drogą gruczołów skóry do obiegu krwi i sprowadzają poważne schorzenia. Mylne jest zdanie jakoby drogie pudry były »lepsze« od tańszych wyrobów. Z wyrobów krajowych możemy polecić puder Arnolda Reifera (Kraków), z warszawskich — puder »Iris«.

Mydła zagraniczne wyróżniają się od naszych wykwintnem... opakowaniem. Na tem polu wytwórczości dorównaliśmy zagranicznym fabrykantom, a zamiast etykiet błyskotliwych i krzykliwej reklamy, dają nasi producenci uczciwie przyrządzony towar. Zaletą dobrego mydła do mycia twarzy jest jego łagodne działanie, zależne od t. zw. neutralności, t. j. braku nadmiaru sody. Mydło »neutralne« fabryki »Tlen«, a z warszawskich — mydło zdrowia Askanasa, tudzież mydła Pulsa zasługują na specyalne uwzględnienie. Wystrzegać się należy stosowania mydeł koloru czarnego, albowiem ujścia gruczołów łojowych zabarwiają się i tworzą arcynieestetyczne czarne punkciki.

Gliceryną, jako środkiem kosmetycznym, posługuje się większość kobiet do wygładzenia rąk, co nas skłania do niektórych uwag. Gliceryna nie jest tłuszczem, lecz alkoholem (w chemicznem znaczeniu). Preparat ten chciwie łączy się z wodą, to też nic dziwnego, że po krótkiem stosunkowo okresie stosowania gliceryny stężonej, skóra rąk pierzchnie. Chcąc glicerynę ze skutkiem stosować, winno się ją rozcieńczyć wodą lub zwilżyć ręce w wodzie, zanim się zastosuje glicerynę.

Nadmienić wypada, że często nabywamy zamiast gliceryny — surogat, składający się z rozczynu cukru w spirytusie i wodzie. Gelé Glyceryne Pulsa jest chemicznie czystym preparatem glicerynowym dla celów kosmetycznych.

Zbyt suche ręce nie znoszą nawet rozcieńczonej gliceryny, wówczas byłoby wskazane wetrzeć na noc krem lanolinowy Pulsa, a rano zmyć je w ciepłej wodzie i znakomitem mydłem zdrowia Askanasa.

Tłusta cera wymaga mycia ciepłą wodą i mydłem »alkalicznem« słabszem (Nr. I. (!). Na tle tłustej skóry, którą znamionuje połysk, wągry, czarne punkty, zdarza się często łuszczenie się powierzchownych warstw przybłonka. Łuski owe uwydatniają się bardziej po każdorazowem umyciu twarzy, a one nie są niczem innem, jak stężałem do postaci łusek tłuszczem. Jest to zatem łupież twarzy, zupełnie identyczny z łupieżem głowy.

Cierpiący na tę przypadłość, winni na noc lub na ½ godziny przed umyciem twarzy w ciepłej wodzie i mydłem »alkalicznem« (Nr. I. (!)), wetrzeć świeżą oliwę stołową. Po tygodniu okaże się zbyteczna oliwa, gdyż twarz zachowa gładkość nawet po umyciu. *Dr. Luster.*

Niżej wymienione firmy zaofiarowały dla prenumeratorów „Kosmetyki" rabat:

1) **Reim i Ska, Kraków,** przybory toaletowe, galanterja i kosmetyki.
2) **Zdzisław Zdanowicz, Kraków,** przybory toaletowe i podróżne, konfekcja męzka, mydła i perfumy z pierwszorzędnych francuzkich i angielskich fabryk.
3) **Beyer i Ska, Kraków, Sukiennice,** skład bielizny męzkiej, damskiej i bluzek. Wyprawy ślubne.
4) Magazyn konfekcji i bielizny dziecinnej (dla panien do lat 16, dla chłopców do lat 12). **Franciszka Martina, Kraków,** Rynek gł. 12.
5) **Henryk Frist, Kraków,** Salon malarzy polskich. Obrazy olejne i akwarele. Ramy. Papier i przybory szkolne. Bilety wizytowe. Główny skład i własne nakłady pocztówek ilustrowanych.
6) **Zakopane,** Pensjonat Dora.
7) Tow. Akc. przetworów chem. i aptecznych **Henryk Welt, Warszawa, Przejazd 5.**
8) **W. Paszkowski,** Warszawa, Marszałkowska Nr. 109, róg Chmielnej. Perfumy, nowości hygieniczno-kosmetyczne, galanterja tualetowa w zakresie mody i elegancji. (10%).
9) Laboratorjum Kosmetyczne **W. Klimeckiego,** Warszawa, Niecała 5, (10%).
10) Skład apteczny **Arnolda Reifera,** Kraków, Grodzka 38. Kosmetyki, perfumerye, przybory toaletowe i wszelkie materyały droguistyczne.

Następujące zakłady lecznicze udzielają znacznych zniżek prenum. „Kosmetyki":

1) Zakład leczniczy dla chorób kobiecych Drów: M. Cerchy i T. Piotrowskiego, Kraków, Podwale 12.
2) Instytut Zanderowski i ortopedyczny Drów: A. Merza, M. Staszewskiego, Zygmunta Wachtla, Kraków, Zyblikiewicza 9.
8) Zakład wodoleczniczy i sanatorjum **Dra Chramca** w Zakopanem (10%).

NADESŁANE.

Starsza kobieta, szlachcianka, wdowa po wysokim urzędniku państwowym, pragnie towarzyszyć dystyngowanej pani w podróży lub podczas pobytu na południu.
Gaża nie wymagana.
Zgłoszenia pod A. K. 19, poste rest. Wiedeń III, Maryastreugasse.

NADESŁANE.

Redaktor i wydawca: **Dr. Leon Luster.** — W drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.

Redaktor i wydawca: **Dr. Leon Luster** — W drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.